

*Katarzyna Barańska*

## **„KTO TY JESTEŚ?”. WYIMEK Z NOCY MUZEÓW KRAKOWSKICH AD 2008**

Kiedy w 2004 roku, z okazji akcesji Polski do Unii Europejskiej, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Zofia Gołubiew zaproponowała, by wzorem miast europejskich zorganizować w Krakowie Noc Muzeów, propozycja została ciepło przyjęta przez Urząd Miasta. Wyznaczono datę, zaproszono krakowskie muzea do uczestnictwa, które również chętnie<sup>1</sup> zgłosiły swój udział, i tak się zaczęło. Pierwsza Noc Muzeów, przeprowadzona pod hasłem „Tajemnice Europy”, zaskoczyła chyba wszystkich. Frekwencja przerosła wszelkie oczekiwania – nikt nie spodziewał się aż takiego zainteresowania.

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli (MEK) od początku zgłosiło chęć współuczestnictwa. Nikt nie przypuszczał, że będzie tylu chętnych do zwiedzenia muzeum w porze nocnej, dlatego pierwotnie miała być czynna dla zwiedzających tylko część ekspozycji. Dopiero po pewnym czasie okazało się, że publiczność tłoczy się na wydzielonej części, a obsługa nie jest w stanie zapanować nad wszystkim. Na gorąco podjęta została wtedy decyzja, by otworzyć resztę muzeum. Szczęśliwie pracownicy merytoryczni byli wówczas na miejscu – tuż przed godzinami wieczornymi odbywało się otwarcie wystawy. W bardzo spontaniczny sposób podjęte zostały decyzje: ktoś wyjął filmy dotyczące polskiej kultury ludowej i uruchomił wideo, by nasi goście mogli także zobaczyć coś ciekawego, ktoś inny zadbał o odtworzenie w odpowiednich miejscach nagrań muzyki ludowej, wszyscy rozproszyli się po budynku ratusza na placu Wolnica i spełniali funkcje pilnujących. Okazało się to zresztą konieczne. Do muzeum przyszło wiele takich osób, które były tu po raz pierwszy. Usłyszeć można było komentarze ludzi, którzy deklarowali, że tyle lat mieszkają w okolicy, a nigdy nie przypuszczali, że tu może być tak interesująco; ktoś inny deklarował, że jak latem odwiedzi ich rodzina z Ameryki, to koniecznie musi ich przyprowadzić. Byli także i tacy, którzy robili wrażenie, iż są pierwszy raz w jakimkolwiek muzeum – koniecznie chcieli „używać” różnych eksponatów, kłaść się czy siadać na łózkach. To właśnie oni wymagali wzmożonej uwagi pilnujących muzealników, ale także wyjaśnień i informacji, które mogli przekazać.

Pierwsza Noc Muzeów w Krakowie okazała się sukcesem, zaowocowała również i w inny sposób. Mianowicie, dyrektorzy krakowskich muzeów spotkali się wkrótce po Nocy, by omó-

---

<sup>1</sup> Poza Zamkiem Królewskim na Wawelu, który miał przewidziany odrębny program dla uczczenia akcesji Polski do Unii Europejskiej.

wić jej przebieg, i postanowili spotykać się częściej i powołać kolegialne ciało, które pod nazwą Stała Konferencja Dyrektorów Muzeów Krakowskich do dziś spotyka się kilka razy w roku, dyskutując istotne dla muzealnictwa problemy, wspierając się wzajemnie radą, a czasem lobbując w sprawach istotnych dla dobra kultury polskiej<sup>2</sup>.

Doświadczenia pierwszej Nocy Muzeów zostały w twórczy sposób wykorzystane w czasie nocy następnych, powtarzanych co roku, zgodnie z propozycją Międzynarodowej Rady Muzeów ICOM w czasie najbliższym 18 maja, kiedy to obchodzony jest Dzień Muzealnika. Każdego roku ICOM proponuje jeden temat jako hasło przewodnie dla Nocy Muzeów, wspólne dla wszystkich muzeów zrzeszonych w tej światowej organizacji. Krakowskie muzea niekiedy korzystają z tej propozycji – tak było np. w roku 2005, kiedy zostało zaproponowane hasło „Museums Bridging Cultures”. Muzeum Etnograficzne przygotowało wówczas specjalny pokaz takich obiektów z naszych zbiorów, które były w formie lub treści niemal identyczne ze swymi odpowiednikami z odległych nieraz kultur świata. Ukazanie podobieństw przedmiotów miało nakłonić zwiedzających do poszukiwania podobieństw także w innych obszarach ludzkiego bytowania, a tym samym pokazać, że istnieją możliwości nawiązywania dialogu między kulturami i że muzea mogą tu mieć do odegrania swoją rolę.

Także i w tym roku ICOM ogłosiła temat przewodni Nocy Muzeów (*Museums; Agents of Social Change and Development*<sup>3</sup>). Stała Konferencja Dyrektorów na spotkaniu w końcu stycznia 2008 roku zdecydowała jednak, iż w tym roku nie podejmiemy tematu ICOM. Bieżący rok jest bowiem rokiem jubileuszowym – obchodzimy 90. rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Dyrektorzy uznali więc, że ważniejsze jest przypomnienie widzom tego faktu i tym samym uczczenie tak ważnego jubileuszu. Przyjęto więc propozycję zgłoszoną przez Macieja Beiersdorfa, dyrektora Muzeum Historii Fotografii, by w tym roku obowiązujące w Krakowie hasło brzmiało lakonicznie: „Niepodległość”.

Większość z krakowskich muzeów podjęło to wyzwanie i w ten czy inny sposób ustosunkowało się do tematu. Oczywiście, niewiele w tym zakresie miało do powiedzenia chociażby Muzeum Geologii PAN, wzorem jednak ubiegłych lat zostały tam po prostu pokazane rzadko udostępniane, najcenniejsze zbiory (meteoryty). Podobnie postąpiły także i inne muzea. Można sparafrazować znane powiedzenie i stwierdzić, że każdy niepodległość chwali jak umie. Warto by się również zastanawiać, w jakim punkcie historii znajdowałoby się to muzeum i Akademia Nauk, gdyby nie 1918 rok... Oczywiście, rozważania takie wydają się banalne, nie ma zatem powodu zanadto się w nie zagłębiać.

Temat niepodległości został przyjęty do realizacji także i w Muzeum Etnograficznym. W czasie kilku spotkań w gronie pracowników merytorycznych dyskutowano, co mamy do powiedzenia w tej kwestii. Bardzo chcieliśmy uniknąć sztywnego patosu. Od lat ustaliło się, że Noc Muzeów nie jest momentem do poważnego przekazywania wiedzy, że jest raczej czasem, kiedy muzea chcą tak rozszerzyć swą ofertę, by zainteresować publiczność i by w sposób „lekki, łatwy i przyjemny” – owszem – podzielić się wiedzą, ale raczej zachęcić do myślenia i ponownego odwiedzenia muzeum.

<sup>2</sup> Tak było chociażby w tym roku, kiedy Stała Konferencja wystosowała do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wspólne stanowisko w sprawie planowanego przez Fundację Czartoryskich przeniesienia części zbiorów z Muzeum Czartoryskich do Puław.

<sup>3</sup> „Newsletter of the International Council of Museums”, 2008, t. 61, nr 1.

W czasie dyskusji przypomniane zostało, że chłopci na ziemiach polskich nie mieli specjalnie rozwiniętego poczucia polskości. Historia, także ta zawarta w listach i pamiętnikach chłopskich oraz opisana wielokrotnie w literaturze pięknej, uczy, że mieszkańcy polskich wsi byli bardziej związani raczej z „ojcowizną”, czyli ziemią, którą dziedziczyli i uprawiali, niż z „Ojczyzną”. Określenie „jestem tutejszy”, „jestem ze wsi takiej a takiej” bliższe było przeciętnemu mieszkańcowi wsi galicyjskiej niż stwierdzenie „jestem Polakiem”. W czasie I wojny światowej żołnierze wychowywani byli przez wojskowych politruków armii austriackiej w kulcie Franciszka Józefa, który także i wcześniej, w czasach pokoju, stawiany był – wraz ze swoją rodziną – na piedestale równym pomniejszemu świętem. Galicja zalana była obiektami, które umacniały kult Najjaśniejszego Pana – w chłopskich domach spotykano zegary, kubeczki, oleodruki z jego wizerunkami.

Ideą naszej prezentacji przygotowanej specjalnie na Noc Muzeów było pokazanie pewnego napięcia, które towarzyszyło prostym żołnierzom na frontach I wojny światowej, a które wynikało ze swego rodzaju rozdarcia „Między Najjaśniejszym Panem a Niepodległą Rzeczpospolitą”<sup>4</sup>.

W różnych miejscach muzeum, wykorzystując przede wszystkim kolekcję, staraliśmy się opowiedzieć historię tego napięcia. Przygotowane zostały prezentacje multimedialne pokazywane na dwóch równoległych ekranach, przedstawiające pocztówki frontowe, fragmenty listów i pamiętników, ubarwione odpowiednimi nagraniami<sup>5</sup>. Jedna z nich ukazywała kult Franciszka Józefa i wątek wierności c.k. monarchii, druga zaś obozowe życie legionistów, wskazywała na Józefa Piłsudskiego jako bohatera i zawierała treści narodowe. Pomiędzy nimi pokazaliśmy autentyczne obrazy żołnierskie, pamiątki z wojska, jakie dostawali żołnierze w latach wojny i tuż po niej. Obrazy te zostały powiększone na kształt ekranów fotografów ulicznych w taki sposób, że można było wykonać sobie fotografie – w tle mając Franciszka Józefa i innych sprzymierzonych władców europejskich lub Józefa Piłsudskiego i Ignacego Mościckiego.

Zorganizowane zostały również warsztaty malowania orzełka według wzoru z 1918 roku, Jerzy Bożyk na podwórku muzeum prowadził śpiewy pod hasłem „co żołnierz śpiewał przy ognisku frontowym”, tuż obok można było spróbować czarnej kawy i czarnej chleba ze słoniną serwowanych w namiocie wojskowym przez (prawdziwych) żołnierzy.

Muzeum Etnograficzne nie zajmuje się wszakże wyłącznie polską kulturą ludową – zbiory w naszej kolekcji pochodzą z całego świata. Dlatego nie zapomnieliśmy i w symboliczny sposób wspomnieliśmy na miniwystawie również i o tych, którzy drogą do niepodległości dopiero kroczą – o Tybetańczykach, Kurdach, Baskach, Somalijczykach...

Jednakże największym powodzeniem zwiedzających cieszyła się „lekcja patriotyzmu” prowadzona w zabawowej formie wielokrotnie w trakcie trwania Nocy Muzeów w zaaranżowanej izbie szkolnej z 1918 roku. Mottem do zajęć były słowa wyjęte z Kroniki Szkolnej w Długopolu: „Dzień 1. listopada 1918 r. przyniósł radość całej Polsce – odzyskanie niepodległości. Nauczycielka wytłumaczyła dzieciom ważność chwili, w miejsce

<sup>4</sup> Hasło przewodnie, przyjęte przez MEK i w tej formie publikowane w ulotkach, na plakatach, w prasie itd.

<sup>5</sup> Pocztówki ukazywane w czasie prezentacji pochodziły z kolekcji MEK, a także udostępnione zostały przez pp. Janusza Kamockiego i Marka Sosenkę.

portretu ces. Austr. powiesiła obraz Orła polskiego”<sup>6</sup>. Tytuł tej lekcji, „Kto Ty jesteś...”, pochodził z kolei z wiersza *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy wydane-go w 1900 roku.

Wiersz ten przez wiele pokoleń znany był wszystkim polskim dzieciom. W zbiorach archiwum MEK znajduje się przedwojenna pocztówka przedstawiająca dwóch chłopców – jednego w surduciku, drugiego w stylizowanym stroju krakowskim wraz z zamieszczonym z boku tekstem wierszyka. Pocztówka ta stała się dla nas inspiracją. Wykonane zostało jej powiększenie i – podobnie jak w przypadku obrazów żołnierskich – przygotowany został ekran fotograficzny przeznaczony dla dzieci (twarze dzieci z pocztówki zostały wycięte i poprzez tak powstałe owalne otwory współczesne dzieci mogły spoglądać, a rodzice robić im zdjęcia). Ważniejsze jednak było to, że zaczęliśmy się zastanawiać, na ile treści sprzed ponad stu lat są bliskie współczesnym – dzieciom i dorosłym. Jak dzisiaj odpowiedzieliby na pytania: „kto ty jesteś?, jaki znak twój...?”.

Dlatego przygotowaliśmy swego rodzaju ankietę-test, w którym zostały zamieszczone wszystkie z pytań zawartych w wierszu Bełzy. Odpowiedzi mogły być różne – odpowiedź „a” zawsze była zgodna z sugestią autora, a więc na pytanie „kto ty jesteś” odpowiedź brzmiała – „Polak mały”. Przewidzieliśmy również, że niektórzy poczują się bardziej Europejczykami, krakowianami, kibicami lub kimkolwiek innym... Uczestnicy zabawy proszeni byli przez prowadzącą zajęcia, by zastanowiwszy się nad odpowiedziami, wypełnili tak przygotowaną ankietę. Zaproponowaliśmy również, by odpowiedzi zostawili przypięte na tablicy w muzealnej klasie szkolnej. Trudno powiedzieć, ile osób wzięło udział w zabawie, ogółem ratusz odwiedziło tego wieczoru 2500 osób<sup>7</sup>, ale nie wszyscy zasiedli w szkolnych ławkach. Nie wszyscy również wypełniali brakujący tekst – niektórzy oddawali „puste kartki”, które powtórnie były wykorzystywane, inni zabierali tekst z sobą jako pamiątkę, część znalezionych zostało w koszu na śmieci. Na koniec znaleźliśmy 164 kartki<sup>8</sup> przypięte do tablicy.

Analiza odpowiedzi może być ciekawym przyczynkiem do myślenia o współczesnej tożsamości Polaków. Oczywiście, nie należy tych odpowiedzi traktować jako miarodajnych, nie stanowią one przecież reprezentatywnej próby, wiele zaś odpowiedzi należałoby rozbudować lub pogłębić poprzez zadanie dodatkowych pytań. Ale może – chociaż to zabawa – warto przyjrzeć się chociaż przez chwilę, by zobaczyć, jak po stu latach rozumiany i odczytywany jest wiersz, wówczas traktowany jako katechizm.

Przede wszystkim należy podkreślić, że wśród 164 odpowiedzi tylko 16 osób zaznaczyło we wszystkich dziesięciu pytaniach odpowiedź „a”, co czyni niecałe 10%. Kolejne dziesięć osób zaznaczyło niemal wszystkie odpowiedzi „a”, ale uważało za stosowne coś dodać – najczęściej, bo w aż 6 przypadkach, respondenci uważali, że trzeba dodać coś do odpowiedzi na pytanie „kto ty jesteś?”, inni musieli dookreślić swój znak, miejsce zamieszkania, przedmiot wierzeń.

Respondenci nie odpowiadali na wszystkie pytania. Niektóre pozostawiali bez odpowiedzi, inne zaś powtarzały się lub zwielokrotniały.

<sup>6</sup> Fragment Kroniki Szkolnej ze wsi Długopole, Archiwum Państwowe w Krakowie, ZAS, 16/10. Cyt. za: M. Oleszkiewicz, G. Pyła, *Szkoło! Szkoło! Gdy cię wspominam...*, Kraków 2000, s. 14.

<sup>7</sup> Jak obliczono, budynek MEK przy ul. Krakowskiej odwiedziło tego wieczoru 1700 osób.

<sup>8</sup> Zostały one zdeponowane w Dziale Dokumentacji Kultury Ludowej i Historii Muzeum MEK.

Należy także podkreślić, że nie brakowało odpowiedzi, które były wyłącznie błędną. Kilka osób tak potraktowało całą zabawę, konsekwentnie budując odpowiedzi wokół pewnego żartobliwego wątku (np. „kto Ty jesteś?” – jajeczko, kosmita itd.), inni odpowiadali – jak można przypuszczać – poważnie i szczerze na większość pytań, a tylko niektóre wyzwały w nich ochotę do żartów. Najbardziej prowokacyjne okazało się tu drugie pytanie – „jaki znak twój?”. Aż 24 osoby potraktowały to jako okazję do wygłupu. Stosunkowo dużo respondentów (9 osób) nie udzieliło tu w ogóle odpowiedzi, więcej brakowało jedynie w pytaniu „coś jej winien” (12 osób). Być może te właśnie pytania okazały się najtrudniejsze, najbardziej zmuszające do myślenia i nasi goście w ten sposób uciekali od przyznania się (przed samymi sobą przecież) do nieumiejętności znalezienia dobrej odpowiedzi?

Wydaje się, że do pierwszego pytania „kto ty jesteś?” wszyscy podeszli z jednako- wym zapałem – tylko trzy osoby pozostawiły to pytanie bez odpowiedzi. Jednakże tylko 25%<sup>9</sup> osób odpowiedziało, że jest Polakiem. Niektórzy zamiast „mały” uznali za stosowne dodać „wielki”, „nieskończenie mały” lub – co ciekawe – ktoś uznał, że jest Polakiem „mimo wszystko”. W zaproponowanych w naszej ankiecie odpowiedziach były także takie określenia własnej tożsamości, jak: „b” – Europejczyk (16 osób), „c” – Krakowianin (11 osób), kibic (7 osób). Ankieta przewidywała także i piątą odpowiedź – punkt „e” dopuszczał wpisanie własnej odpowiedzi. Na ten wybór zdecydowała się ponad połowa respondentów – 86 osób. Wśród nich najwięcej (24 osoby) odpowiedziało, stosując kryterium, które określić można jako „geograficzne” – czyli związek poczucia tożsamości z miejscem zamieszkania. 4 osoby czują się obywatelami świata, inni podawali nazwę regionu (np. Ślązak, Orawianin, Galicjanin), miasta (przede wszystkim kobiety, a wśród nich m.in. 3 krakowianki, olkuszanka, warszawianka) czy dzielnicy (Nowa Huta, Czyżyny, Kazimierz).

20 poczuło się po prostu człowiekiem, a wśród nich kilka zdecydowało się podkreślić swoją płeć (5 kobiet i 3 dziewczyny), kolejne zaś 17 osób swoją tożsamość wiązało przede wszystkim z imieniem wpisanym w wolne miejsce w ankiecie. 10 osób uważało, że mogą się określić jako osoby uczące się (studenci, uczniowie). Ciekawe wydaje się, że 3 razy pojawiło się określenie o zdecydowanie negatywnym wydźwięku: darmo- zjad, żul, cosmobjacz – skąd taka niska samoocena?

Jak już wyżej zostało wspomniane, wiele osób miało problem ze znalezieniem odpowiedzi na pytanie o to „jaki znak twój?”. Ostatecznie 55 osób zgłosiło odpowiedź, która ucieszyłaby autora wiersza – miał to być biały orzeł, niekiedy zaznaczano, że powinien być w koronie, ktoś uznał, że barwy narodowe są jego znakiem. Niektórzy wybrali tu flagę Unii Europejskiej (9 osób), herb Krakowa (10 osób) a szalik lub inne znaki kibica wskazało 11 osób. Ciekawe, że 19 osób, czyli prawie 12% całości, potraktowało to jako pytanie o... znak zodiaku (notabene wśród nich najwięcej było Wodników). Niektórzy uważali, że ich znakiem są znaki fizyczne (kolor oczu, włosów), natomiast aż 5 osób wymieniło tu uśmiech. Uczniowie lub studenci uważają książki lub skrypty za własne znaki, 4 zaś osoby przyznały się do symboli religijnych jako tych, które są dla nich ważnymi znakami.

<sup>9</sup> Wszystkie obliczenia procentowe zostały wykonane dla 164 odpowiedzi.

Tylko 20% respondentów (33 osoby) uważa, że mieszka „między swemi”. Większość biorących udział w zabawie traktowało pytanie „gdzie ty mieszkasz?” jako pytanie o terytorium – z tego powodu mogliśmy się dowiedzieć, że 40 osób było z Krakowa, a z innych miejscowości 28 osób. Niektórzy uważali za stosowne wprowadzić wartościowanie przestrzeni przez siebie zamieszkiwanej – z tego powodu pojawiają się tu określenia, takie jak: „w najpiękniejszym mieście w Polsce”, „w wielkim” czy „w wolnym kraju” albo „tam, gdzie kocham”.

Podobne wartościowanie można było odszukać i przy następnym pytaniu – „w jakim kraju?”. Warto zauważyć, że aż 104 osoby (63,4%) uznało, że właściwa odpowiedź brzmi w zgodzie z sugestią Bełzy. Niektórzy wybierali po prostu odpowiedzi „a”, inni odczuwali potrzebę wprowadzenia tu własnego określenia: np. „w Polsce”, „w IV RP” lub tym podobne. Ale właśnie odpowiedź na to pytanie stała się dla 14 osób inspiracją do wyrażenia opinii i oceny swojego kraju. W ich przeświadczeniu kraj zamieszkiwania jest przede wszystkim piękny – takie zdanie wyraziło kilkoro odpowiadających. Jest to również kraj swój, wolny, kraj zamieszkiwany przez mądrych czy dobrych ludzi; ktoś wyraził żal, że jest niedoceniony. Wśród tych ocen 1 zaledwie miała negatywny wydźwięk – respondent ocenił ten kraj jako zakłamany. Jest oczywiste, że zabawa przez nas zaproponowana nie była okazją do pogłębionych i całościowych analiz, jednakże wyrażane były także – i to nierzadko – opinie, które należałoby określić jako „niepozytywne”.

W kolejnym pytaniu „czym ta ziemia” właściwa – czyli Bełzowska – odpowiedź brzmiała „mą ojczyzną” i taka odpowiedź znalazła się na 62 z pozostawionych u nas 164 ankiet, co czyni w sumie prawie 38%. Wiele osób odpowiadało również w tym duchu, jednakże – podobnie jak poprzednio, mając potrzebę ekspresji – niektórzy nazywali ziemię: rodzicielką, ojcowizną, matczyną, krajem. Inni raczej skupiali się na tym, że ta ziemia jest miejscem – „zamieszkania”, „moim”, ale często określano ją jako „dom” – tak uczyniły 24 osoby. Kibice określali ziemię jako stadion lub murawę, a ciekawe, że aż 15 osób miało skojarzenia z ziemią rozumianą jako „gleba” – pojawiały się tu nawiązania o urodzaju, nazwy zbóż, jakości gleb (ktoś nawet podał procentowe udziały w różnych gatunkach gleb w Polsce). Takie myślenie wróciło w ostatnim pytaniu „coś jej winien” – parę osób pisało tam o nawozach, plewieniu czy uprawie. Trudno wszakże tu oddzielić, co jest wyłącznie błazenadą, co częściowym niezrozumieniem, a co konsekwentnymi poglądami. Także i w tym pytaniu respondenci okazali swoją ocenę, należy ponownie zauważyć, iż przede wszystkim pozytywną (14 osób). Pojawiły się tu takie określenia, jak: „mym wytchnieniem”, „moim życiem” czy nawet jego źródłem, „dumą”. Ziemia została także określona jako: jedyna, ukochana, wspaniała, a nawet jako „istotna część osobowości”. Nie wyczerpując całej listy pozytywnych ocen, warto – dla oddania prawdy – przytoczyć także negatywne opinie – dla kilku osób ziemia jest: „przekleństwem”, „krajem nierobów”, „jałową pustynią” i „blizną”.

Oczywiście, w wierszu Bełzy myśl i wychowawcze nuty płyną konsekwentnie przez kolejne pytania. W naszej ankiecie pojawiają się szczerze odpowiedzi, które przełamują ten schemat. Oto np. na pytanie „czym zdobyta” kilka osób bardzo uczciwie odpowiedziało, że właściwie niczym, bo urodzili się tutaj, nie musieli walczyć i – jak to określiła jedna z respondentek – otrzymali ją „na kredyt”. Jednakże większość pytanym miała skojarzenia zapewne wpojone na lekcjach historii – „krwią i blizną” odpowiedziało 61 osób, kolejne zaś 25 podało podobne odpowiedzi, woleli jednak określać je przy użyciu

rozmaitych nazw broni: mieczem, toporem, widłami; powtarzały się tu, w różnych konfiguracjach, takie określenia, jak: walka, wojna, bitwa. Niektórzy podkreślali wkład przodków (tu: życie dziadków, buta, tradycja, honor), inni mieli bardzo silne pozytywistyczne widzenie i rozumienie historii – ci, a było ich 18 osób, podkreślali udział pracy (czasem „znojnej” czy „ciężkiej”), poświęcenia, trudu. 8 osób nie miało tu złudzeń – stwierdzili po prostu, że siłą napędową były tu pieniądze, „kasa” czy z góralska „dudki”. Byli i tacy, którzy – jak można przypuszczać – mają negatywny stosunek do narodowej historii – wyrażali go, twierdząc, że ziemia zdobyta została „korupcją”, „kłótnią”, „marnym sprytem” lub „pływaniem mielizną”.

Miłość ojczyzny w *Katechizmie polskiego dziecka* traktowana jako categoryczny imperatyw, dziś, dla tych, którzy wzięli udział w zabawie muzealnej, wcale nie jest oczywistością. Wprawdzie najmniej z wszystkich odpowiedzi tutaj znalazło się takich, które można by zaklasyfikować jako wygłup; niektórzy wręcz pisali: „unikam odpowiedzi”, sporo osób wyrażało wątpliwości, twierdząc, że nie wiedzą, nie są pewni, „czy ją kochają”. Niektórzy uważali, że „kochać” to za dużo powiedziane – 9 osób określało swoje uczucia raczej słowem „trochę” i „lubię”. Było także 10 osób, którzy wręcz odpowiedzieli „nie”, czasem bardzo categorycznie – „nienawidzę szczerze”. Jednakże po obliczeniu wszystkich, nawet wyrażanych oględnie wypowiedzi, okazało się, że 75% wypełniających naszą ankietę ma pozytywne uczucia do ojczyzny. Wiele osób podkreślało, że nie tylko kochają ją „szczerze”, jak chciał Bełza, ale robią to mocno, a nawet bardzo mocno. Warto podkreślić, że do miłości ojczyzny (nawet „oczywiście”) przyznawali się bardzo stanowczo także i ci, dla których znakiem był szalik lub inny symbol klubu piłkarskiego, a ziemia była dla nich stadionem.

To właśnie oni w odpowiedzi na następne pytanie „a w co wierzysz?” pisali, że wierzą w Cracovię lub Wisłę albo w Leo Beenhakkera. W tym pytaniu zresztą można było prześledzić rozmaite ciekawe wątki myślowe. Kilkanaście osób potraktowało to jako okazję do dowcipu, niektórzy tu zresztą wykazywali się wyobraźnią „telewizyjną” – deklarowali wiarę w Lorda Vadera, w Rydzyka lub w to, że Elvis żyje. Niektórzy wyrażali totalną niewiarę, inni poszukiwali mocy w technice lub „zasadzie nieoznaczoności Heisenberga”. Część osób wierzyło w lepszą przyszłość, co eksplikowane było „wiarą w rozwój”, „że ludzie będą się edukować i zmańdrzeją”, tutaj także należałoby prawdopodobnie zakwalifikować życzenie sformułowane właśnie przy tej okazji: „że Polska będzie taka jak przed wojną”. Odpowiedź na to pytanie w wierszu napisanym w 1900 roku brzmiała „w Polskę wierzę”. Także i dziś 52 osoby zadeklarowały, tymi samymi co Bełza lub innymi słowami, że wierzą w Polskę. 30 osób wyznało w tym miejscu wiarę w Boga. Kojarzyć się to może z okresem PRL. Pisząca te słowa pamięta, kiedy to w czasach szkolnych wyznawanie w tym miejscu wiary w Boga traktowane było przez młodzież jako akt sprzeciwu wobec władzy komunistycznej. Uważaliśmy wtedy bowiem, że pierwotnie miała tutaj być wyrażona deklaracja wiary w Boga, a dopiero władze PRL jakoby nakażały odpowiedź „w Polskę”, by przeciwdziałać wartościom chrześcijańskim. To, że taka może być właściwa odpowiedź, nie przychodziło nam do głowy. Teraz wiara w Polskę jest mniej potrzebna niż w okresie zaborów; to także może być przyczyną składania takiego a nie innego oświadczenia. Niektórzy z odpowiadających na to pytanie twierdzili, że wierzą w ludzi (czasem bardzo konkretnych jak już przywoływani ksiądz czy trener reprezentacji, ale też w panią Basię, Antka...), inni woleli stwierdzenie, że wierzą tylko

w siebie – takich było w sumie 10 osób. Duża grupa oświadczyła, że wierzy w wartości, takie jak: prawda, miłość, wolna wola, dobroć, szczęście, sprawiedliwość... Tylko 1 osoba wpisała tutaj wyznanie wiary w... kasę. Można się zastanawiać, czy pozostali rzeczywiście wybierają idee wyższe, czy też byli nieszczerzy, a może po prostu weszli w tryb wyznaczony przez ramy zabawy? Tak czy inaczej, odpowiedzi na to pytanie były chyba najbardziej zróżnicowane wśród pozostałych. To one również prowokowały bardziej niż inne do zadawania dodatkowych, pogłębiających pytań, które w tej formule nie były przewidziane.

Czym czuje się współczesny Polak wobec ojczyzny, „czym ty dla niej?”. Dzieckiem (według Bełzy wdzięcznym) ogólnie czuło się 55 osób, inni dosyć beznadziejnie stwierdzali, że są „jednymi z wielu”, „kolejnymi szarymi ludźmi” itd.; 18 osób deklарowało się w tym miejscu jako członkowie społeczeństwa obywatelskiego, twierdząc, że przede wszystkim są obywatelami. Niektórzy oceniali się wysoko, twierdząc, że są „skarbem wielkim”, „natchnieniem”, „ozdobą” i tym podobne. Zdziwiająco i smutkiem napawające były wypowiedzi kilkunastu osób, które zdeklarowały się, że dla ojczyzny są „niczym”, „bękartem”, „ciężarem” czy – i tych najwięcej – „utrapieniem”. Trudno spodziewać się, by do muzeum nawet w tak wyjątkowym czasie, jakim jest Noc Muzeów, przychodzili recydywiści i kryminaliści. A być może właśnie ich można by ocenić tak nisko jak w powyżej zacytowanych stwierdzeniach. Skąd więc taka niska samoocena u obywateli tego „wolnego”, „pięknego” i „ukochanego” kraju?

Wcześniej wspomniane już było, że aż 12 osób uchyliło się od odpowiedzi na pytanie „coś jej winien?”, kolejne 8 wpisało tu teksty żartobliwe. Ale dla części spośród uczestników była to okazja do refleksji – jedni poddawali się, przyznając się do niewiedzy i nieumiejętności odpowiedzi na to pytanie, inni stwierdzali, że zbyt dużo byłoby do napisania. Odpowiedzi zgodnych z tekstem wiersza, czyli deklaracji oddania życia za ojczyznę, było 48. Wiele osób deklарowało też pewnego rodzaju postawę, którą powinno się charakteryzować. Można więc tutaj było przeczytać o tym, że ojczyzna zasługuje na szacunek, wierność, pamięć, lojalność, poświęcenie, modlitwy... Ci, którzy deklарowali się jako obywatele, w dalszej kolejności twierdzili również, że to, co są jej winni, to udział w wyborach, niekiedy ujawniając preferencje polityczne. Inni – a było ich stosunkowo wielu – twierdzili, że winni są ojczyźnie: podatki, pracę, naukę i „walczyć o lepsze jutro”. Przy tym, konieczność oddania „wszystkiego, co chce” lub „całego siebie” nie przerażała tuzina respondentów. W opozycji do tego stoją kategoryczne odpowiedzi 18 osób, że nie są nic winni ojczyźnie.

10 pytań zadanych ponad 100 lat temu, wiele bardzo odpowiedzi udzielonych dziś. Może to bardzo właściwe dla takiej instytucji, jaką jest muzeum. Stanisław Witkiewicz właśnie w muzeach upatrywał miejsca, „w których dusze ludzi zmarłych (...) obcują z duszą człowieka żyjącego”. W maju tego roku odbyło się w Muzeum Etnograficznym swoiste spotkanie Władysława Bełzy i współczesnych. Trudno wyrokować, jak poeta oceniłby wyniki ankiety. Według przez niego zaproponowanego schematu, wybierając w ankiecie odpowiedź „a” lub wpisując wypowiedzi synonimiczne, odpowiedziało od 20,1% (pyt. 3) do 75% (pyt. 7) respondentów. Inni ustosunkowali się do tych pytań na ogół poważnie – to też powinno cieszyć autora dobrych pytań.

Pierwsza Noc Muzeów w Krakowie została zorganizowana, by uczcić akcesję Polski do Unii Europejskiej. Przystąpienie Polski do Unii miało wszak także wielu przeciwni-

ków, tych, którzy obawiali się zglobalizowanego świata, uniformizacji kultury i zaniku tożsamości narodowej. Cóż, miniankieta przeprowadzona tego roku w MEK może być minidowodem na to, że te proroctwa nie do końca się spełniły.

Jest także i druga strona medalu, którą można poznać z nieco innego obszaru kulturowego. Mianowicie, w 2000 roku została zorganizowana w Londynie wystawa mienijna „Self-Portrait”. Punktem wyjścia były odpowiedzi Brytyjczyków na rozdystrybuowane wśród klientów sieci sklepów Marks & Spencer pytanie: „Co twoim zdaniem najlepiej reprezentuje Wielką Brytanię i dlaczego? Podaj jeden przykład”. Tim Edensor zanalizował wyniki tak przeprowadzonej ankiety i skonstatował, że „marzenia o czystości kulturowej stają się niemożliwymi do spełnienia mrzonkami”<sup>10</sup>. Rezultaty przeprowadzonej w MEK ankiety potwierdzają i tę tezę, choć pełniejsze jej ugruntowanie wymagałoby pogłębionych, bardziej systematycznych badań.

Noc Muzeów w swoich zamierzeniach ma mieć przede wszystkim znaczenie promocyjne. Jak podano w materiałach Krakowskiego Biura Festiwalowego sporządzonych z okazji pierwszej nocy, atrakcje przygotowane w muzeach miały być „skierowane nie do naszej zwyczajowej publiczności, ale do ludzi, którzy zazwyczaj w muzeach nie bywają w celu uświadomienia, że w muzeum każdy może znaleźć coś dla siebie”<sup>11</sup>. Trudno powiedzieć, co takiego zwiedzający odnajdują w poszczególnych muzeach – szkoda, że nie są prowadzone badania „post-nocowe”, które pozwoliłyby na weryfikację założeń i pomogłyby w budowaniu coraz lepszej oferty. Nie jest chyba jednak źle, skoro frekwencja w muzeach z roku na rok wzrasta. A jeśli chodzi o tegoroczną noc i pytania zawarte w ankiecie w Muzeum Etnograficznym? O tym, że przynajmniej jedną osobę skłoniłoby do myślenia – nie trzeba przekonywać. Ktoś, kto zresztą był nastawiony bardzo patriotycznie, wpisał na zostawionej w muzeum kartce: „przepraszam za szczere odpowiedzi”. Cóż, szczerść jest jednym z elementów zbioru wartości, które należy pielęgnować. Muzeum, jako depozytariusz tego, co wartościowe, może zachować i wspierać także i tę cechę. Należy mieć nadzieję, że w przyszłości szczerść, podobnie jak inne wartości, będzie ujawniać się nie tylko w muzealnych murach.

<sup>10</sup> T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 240.

<sup>11</sup> Materiały *in extenso* z archiwum KBF, cyt. za: A. Kościuszko, *Muzeum nie tylko dla muzealników. O roli muzeów i marketingu w muzeach na przykładzie Nocy Muzeów, Dnia Otwartych Drzwi Muzeów Krakowskich i Muzeobrania*, niepublikowana praca magisterska napisana w 2006 roku pod kierunkiem prof. dra hab. Emila Orzechowskiego, s. 105.